Rok I. Warszawa, Lipiec 1921 r. № 7.

PRZEGLĄD SOKOLI

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ"

wychodzi raz na miesiąc

Redakcja i Administracja w Warszawie, ul. Wilcza № 29 A.

Przedpłata roczna dla Towarzystw Związkowych: . . . . 150 Mk.
Pojedyńczy zeszyt . . . . 15 Mk.

Przy przesyłce za granicę Polski dolicza się należytość pocztową. Przedpłata zmienia się wraz ze zwyżkami drukarskiemi.

*
* *

Gdy padło wezwanie: zwołać zlot sokoli w rocznicę Grunwaldu a zwołać go do Krakowa, skąd Jagiełło pod Grunwald wyruszył, — stało się, jakby kto iskrę między prochy rzucił. Zawrzało w szeregach sokolich. Obudziły się dusze, serca silniej bić zaczęły, wzmocniły się nadzieje, które dotąd wydawały się być jeno jakiemś snu prześnionego wspomnieniem.

To duch Narodu przeczuł, że idzie czas nowego Grunwaldu. Czy wynik wojny stał się nowym Grunwaldem, czy legł odwieczny wróg śmiertelnie rażony, czy tylko sprawiedliwość dziejowa wykonała swój wyrok, osądzi historja w perspektywie czasu. Nasze nadzieje są rzeczywistością. Polska jest niepodległa. Naród polski może żyć swem własnem życiem.

To przeświadczenie winno być źródłem naszej pełnej i nigdy niesłabnącej radości. Bo cóż może być dla człowieka silniejszą pobudką do radości, jak poczucie że może rozwinąć swe siły przyrodzone, jak świadomość swobody myśli i swobody działania dla swej przyszłości. A człowiek radujący się życiem i możnością działania cudów dokazać może.

Zdrowa radość życia nie mąci nigdy jasności myśli. Ta jasna myśl nam wskazuje, że zajmując z pełnią praw miejsce wśrod narodów, musimy im być równi we wszystkiem, co im daje moc trwania, co ich wyniosło na wyżyny cywilizacji, co daje ich duchowi moc prowadzenia swych społeczeństw na wyższe stopnie szczęścia.

My Sokoli służymy swemu Narodowi wskazówkami wiodącemi do poznania tej prawdy, że niema radości życia, niema jasności i trzeźwości myśli, bez zdrowia ciała, że nie dokona zadań zdających się być ponad siły ludzkie nikt, kto ma poczucie, że jego energja życiowa jest krótkotrwała. My służymy swemu Narodowi umiejętnością pomnażania tej energji życiowej i utrzymania jej przez długie okresy w niesłabnącem napięciu. Jesteśmy zatem tymi, którzy jasno widzą, ile przed Narodem polskim leży pracy i konieczności wysiłków wielkich, aby się czuł wśród narodów równym im, zapewnił sobie trwałą przyszłość i mógł nakazać dla siebie szacunek — a przestał już budzić współczucie i żywczliwość pobłażliwą.

Rozumiemy, że tężyzna cielesna kierowana trzeźwą a uczciwą myślą, że sprawność organizacyjna umiejąca skupić siły narodowe i przeciwstawić je grożącemu niebezpieczeństwu, że zdolność do poświęcenia osobistych dóbr dla ogółu i przyszłości, są węgielnemi wiązadłami dającemi całości narodu niezmożoną odporność przeciw wielkim niebezpieczeństwom.

Rozumiejąc to oświadczamy, że wszelkie siły nasze ofiarujemy Narodowi, aby te wiązadła węgielne dały moc nieprzepartą.

Dlatego to, Druhowie, możemy utrzymywać i utrzymujemy, iż Sokolstwo obecnie odda wielkie usługi Ojczyźnie i że zdwoić i potroić musimy energję naszą, aby było zdolne do tych usług.

To jest powód, że zwołujemy zlot nasz do Warszawy w tak ciężkich warunkach. Nie na uciechę się zjedziemy, nie w celu urządzenia zewnętrznej porady ponosimy trud i koszt, lecz w celu pobudzenia naszej energji, której nam bardzo dużo potrzeba, w celu odszukania siebie samych, obliczenia sił naszych, w celu przypomnienia Polsce, że jesteśmy.

Zjedziemy się z najdalszych zakątków Ojczyzny naszej i przywieziemy ze sobą poraz pierwszy młodzież naszą, w liczbie takiej, jaką przywieźć pozwolą nam środki nasze własne. Damy przykład drugim a sobie podnietę, że dla sprawy ogólnej jesteśmy zdolni do wysiłku każdego.

Przybywajcie zatem Druhowie do Warszawy z wiarą głęboką, że tym pierwszym skromnym krokiem naszym rozpoczynamy nowy okres naszego istnienia i działalności, której

rozkwit i pożyteczność zależeć będzie od naszej woli i energji; z wiarą, że energja nasza z olbrzymieje, a wola zaprowadzi nas na te wyżyny, które znamy i rozumiemy i które są naszem dążeniem.

Bywajcie! bywajcie jaknajliczniej.

Przewodnictwo Związku

Sprawy Związku.

Posiedzenia Przewodnictwa Związku.

Dnia 31 maja. Druh Biega złożył sprawozdanie z wyjazdu do Lille. Wyrażono podziękowanie druhowi Gontarczykowi za ofiarę z wykonania plakiety srebrnej do wstęg przeznaczonych na dar dla Unji francuskiej. Omówiono sprawy skarbowe i warunki kursu instruktorskiege, który się ma odbyć bezpośrednio po zlocie. Omówiono sprawy zlotowe odnoszące się komisji gospodarczej, ulg kolejowych i dojazdu, kwaterunku i wyżywienia. Omówiono szczegółowo program zlotu w szczególności program otwarcia zawodów, zlotu, pochodu, zebrań towarzyskich i związanych z tem wszystkiem prac i przygotowań.

Dnia 7 czerwca. Omówiono sprawy skarbowe zlotu i postanowiono dać Komitetowi zlotowemu pożyczkę w sumie 300.000 Mk. Po szerokich omawianiach postanowiono ostatecznie przyjąć jako miejsce ćwiczeń wyścigowe pole mokotowskie a budowlę potrzebnych urządzeń ograniczyć do niezbędnych konieczności. Postanowiono wydać znak pamiątkowy w ilości 5.100 sztuk z napisem: Pamiątka zlotu sokolego w Warszawie 1921 r. Stwierdzono, że dzielnice nie dają żadnych wiadomości; postanowiono depeszą o nie się upomnąć. Zgodzono się na wydanie przez Komitet zlotowy jednodniówki.

Dnia 14 czerwca. Omówiono ewentualność udziału gimnastyków węgierskich w ćwiczeniach publicznych i zlocie. Przychylnie przyjęto wniosek dzielnicy Wielkopolskiej, aby gniazdom i okręgom dać rodzaj dyplomu za udział w zlocie i ilość uczestników zlotu. Ceny biletów na wszelkie widowiska ma oznaczyć Komisja budowlana, gospodarcza i skarbowa. Przyjęto do wiadomości treść okólnika już wysłanego dzielnicom i wkrótce wysłać się mającego a obejmującego wskazówki i polecenia zlotowe. Rozkazy i wskazówki ma się drukować. Omówiono przychylnie projekt wystawienia oddziału konnego, jeśli odpowie postawionym warunkom.

Kurs Związkowy.

Przewodnictwo Związku przypomina jeszcze raz ogłoszenie o Kursie Związkowym umieszczone w № 6 „Przeglądu“ i powołuje się pod tym względem na dodatkowy artykuł w tymże numerze „Przeglądu“ a zarazem na okólnik rozesłany w maju do Przewodnictw dzielnic. Przewodnictwo oczekuje licznych zgłoszeń.

Porządek

VI Zlotu Sokolstwa Polskiego w Warszawie w dniach 8, 9 i 10 lipca 1921 r.

8 lipca. Godzina 6.30 rano: **Rozpoczęcie zawodów w parku Sobieskiego.** Od 12 do 2 po południu, przerwa obiada.
Godzina 7 wieczór: **Otwarcie Zlotu w Filharmonji,** (wejście za biletami płatnemi — dzielnice dostają bezpłatnie pewną ilość biletów w stosunku do ilości okręgów i przybyłych na Zlot uczestników.)

9 lipca. Godzina 6 rano: **Próby wejść, zejść i ćwiczeń.** Druhowie wolni od zajęć zwiedzają miasto według ułożonego z tow. krajoznawczem planu.
Godzina 4 po południu: **Publiczne ćwiczenia** (pierwsze).
Godzina 8 wieczór: **Teatry i inne widowiska.**

10 lipca. Godzina 8 rano: **Msza na boisku.** Przemówienia Przewodnictwa Związku do uczestników Zlotu.
Godzina 9 rano: **Pochód uroczysty.**
Godzina 10 rano: **Powitanie przez Sokolstwo miasta i władz,** defilada i rozwiązanie pochodu.
Godzina 11.30: **Zebranie w Ratuszu** (ewentualnie)
Godzina 4 po południu: **Publiczne ćwiczenia** (drugie).
Godzina 8 wieczór: **Odjazd,** — dla pozostałych teatry i t. p.

11 lipca. Zwiedzenie miasta dla pozostałych, wycieczka do Wilanowa i Jabłonny.

Zloty poprzednie.

Cztery istniejące poprzednio Związki sokole zwoływały odrębne złoty stosownie do potrzeb chwili i potrzeb swych organizacji. Wiedzieliśmy wzajemnie o tych uroczystościach. Jednak jakkolwiek dusza pragnęła wzajemnej i wspólnej pracy, jakkolwiek chcieliśmy i tym sposobem okazywać i obcym i swoim, że mimo różnolitości form zewnętrznych sokolstwo polskie uważa się za nierozdzielną i jednolitę organizację, nie mogliśmy bywać wszyscy tłumnie na tych odrębnych zlotach.

Ameryka urządzała je kilkakrotnie. Byliśmy za biedną organizacją na to, aby dokonywać tłumnych wypraw zamorskich. Związek Wielkopolski miał kilka zlotów Związkowych; jechać do Wielkopolan można już było. Przyjechać do nich jednak wbrew wszelkim zakazom jakie stale władze pruskie wydawały, było równoznaczne z zamknięciu całej ich działalności. Niemcy na to tylko czekali. To też Wielkopolanie nie zapraszali do siebie urzędownie a myśmy tam cichaczem jeździli a nawet przekradali się, jak na ostatni zlot w r. 1913. Warszawa nie żyła jawnie, więc mowy nie było o tem, by można się było pokazywać razem jawnie przy jakiejkolwiek okazji.

Pozostał jedynie Związek Małopolski, który mógł gromadzić i skupiać całość. W zlotach urządzonych przez ten Związek mogło brać jawny udział całe sokolstwo polskie, jakie istniało, zachowując jedynie pozory pewne, zapewniające swobodny powrót do domu. Tak się też działo. Dlatego to zloty zwoływane przez Związek Małopolski uważać można i należy za ogólne zloty sokolstwa polskiego. Zapraszał on wszystkich i wszyscy, jacy istnieli, brali w nich udział. Z tego też powodu nie można uważać obecnego zlotu zwołanego już przez „Związek Sokolstwa w Polsce“ za pierwszy ogólny zlot ogólny. Jest on pierwszym na wolnej ziemi polskiej, ale słusznie nazwano go VI zlotem sokolstwa polskiego, bo jest szóstym z rzędu zlotem ogólnym.

Pierwszy zlot miał miejsce we Lwowie w czerwcu r. 1892. Zwołał go sokół lwowski w celu uczczenia swego dwudziestopięciolecia a powołał nań towarzystwa istniejące w Galicji jako swe filje, było ich 12, i zaprosił inne towarzystwa w Galicji, istniejące jako odrębne towarzystwa; było ich 22. Filje sokoła lwowskiego tworzono już z myślą o Związku. Było to jednak samodzielne towarzystwa. Zaproszono także towarzystwa sokole istniejące pod zaborem pruskim. Związku tam wówczas jeszcze nie było, powstał w rok później.

Ten zlot, który zgromadził około 1.000 sokołów, w tem 40 z pod zaboru pruskiego, był epokowym. Powstał bowiem w czasie jego trwania Związek Małopolski, który zrzeszył 34 gniazda a w rok później Wielkopolski, obejmował dwadzieścia kilka gniazd. Rozpoczęła się wytężająca a skuteczna działalność organizacyjna w obu tych Związkach.

Spodziewać by się dziś należało, że wszyscy uczestnicy tego pierwszego, niezapomnianego do skonu zlotu, jeżeli ich starość zbytnio nie przygniotła, będą w Warszawie w zbliżających się dniach lipcowych. A byłoby także niezmiernie pouczające wiedzieć, ilu z nich służy do dziś wiernie w tych szeregach, które wówczas zrzeszyły najlepszych.

Dwa następne zloty przeprowadzone wkrótce po tym pierwszym nie dały tych wyników moralnych jak pierwszy. Jeżeli pod względem ilości uczestników a nawet zestawienia programu ćwiczeń mu dorównywały a może nawet przewyższały, to jednak pod

względem nastroju wewnętrznego i skuteczności oddziaływania na rozwój organizacji mu nie dorównywały.

W r. 1894 Galicja urządzała tak zwaną wystawę Kościuszkowską. Komitet wystawowy zniewolił władze sokole do urządzenia zlotu. Szło o demonstrację sił polskich w tej części Polski, samodzielnie się rządzącej. Wezwaniu trzeba było odpowiedzieć w sposób potakujący. W zlocie wzięło udział 53 gniazd z 56 istniejących, razem uczestników 1492; w tej liczbie mieszczą się i Wielkopolanie przybyli bodajże w mniejszej liczbie jak przed dwoma laty.

W r. 1896, zażądał sokół krakowski zlotu ogólnego w Krakowie w celu upamiętnienia swego dziesięciolecia. Żądaniu temu uczyniono zadość. Odbył się zlot ogólny. Wzięło w nim udział 1420 małopolan i 60 wielkopolan. Jednak atmosfera krakowska ówczesna entuzjazmu nie wzbudziła. Polityka szkoły historycznej krakowskiej ze wszystkimi następstwami wywieranemi i na inne kierunki polityczne zbyt ciążyła na umysłach krakowian, aby można było wywołać zrozumienie dla celów i dążeń naszych. Młodzież ziemiańska daje wyraz swej tężyźnie na wyścigach konnych, młodzież mieszczańska starała się to okazać popisami gimnastycznemi — pisał wówczas „Czas“. Tak nas zrozumiano wówczas w Krakowie, którego opinję chciano życzliwą dla nas uczynić przy pośrednictwie tego zlotu. A w tym celu zrobiono go.

Mimowoli nasuwają się porównania pewne z chwilą obecną. Cisną się na usta zapytania, na które niedługo odpowiedź otrzymamy.

Te dwa wysiłki wstrząsnęły silnie a niekorzystnie organizację będącą dopiero w początkach rozwoju. Trzeba było odetchnąć dobrze. To też następny zlot odbywa się dopiero w 7 lat potem. Przygotowany starannie, poprzedzony dobrą robotą organizacyjną, daje doskonały wynik. W r. 1903 na przepięknem boisku sokoła lwowskiego — macierzy — staje do ćwiczeń 2000 ludzi — w tem 85 sokołów ze Związku Wielkopolskiego. Po ulicach miasta przewija się w uroczystym pochodzie przeszło 4000 sokołów. Na 106 gniazd Związku Małopolskiego bierze udział 102 wystawiając 100 zastępów do gimnastyki przyrządowej.

Po zlocie tym organizacja postępuje naprzód szybkim krokiem: w kilku latach liczba towarzystw się zdwaja a domy sokole rosną jak grzyby po deszczu aż dosięgną imponującej wyżyny 120.

We wszystkich tych zlotach biorą udział obydwa Związki sokole istniające na ziemiach polskich. Związek Wielkopolski bierze udział skromny liczbą ze względu na oddalenie od miejsc zlotu i koszt z tem połączony, a szeregi jego złożone były przeważnie z gorąco kochającej sprawę naszą ale biednej rzeszy pracującej fizycznie. Jednak na tych zlotach nie byli uważani za gości, ani się za nich nie uważali. Byli swoi, u siebie.

W narodzie polskim obudziły się jakieś siły dotąd uśpione. Szerokie koła świadomości kreśliły nadzieje dotąd śnione. Budził się potężny, niezmożony duch narodu. Przewidywania stały się

dla wielu pewnikami. Zrozumiano, że zbliża się oczekiwana od tak dawna chwila.

Gdy powstała myśl uczczenia pamiątki Grunwaldzkiej bitwy, sokolstwo powiedziało, że uroczystości zlotowe w Krakowie będą podstawą uroczystości grunwaldzkich i najlepszym wyrazem tych myśli, które czcić Grunwald nakazały. Mimo usiłowań i zabiegów z prawej i lewej strony, aby zlotu nie łączyć z uroczystościami grunwaldzkiemi, stał się on głównym punktem ich programu.

Czasy to nieodległe, zbyt żywo chwile te stoją w pamięci uczestników, aby trzeba było o nich szczegółowo przypominać. Zlot sokoli, był zlotem wszechsokolim. Wyszyscy na nim byli, wszyscy czynny w nim brali udział. W ćwiczeniach publicznych z Małopolski 3100, z Wielkopolski 316, z Królestwa 218; w pochodzie uroczystym z Małopolski 6316, z Wielkopolski 468, z Królestwa 525, z Ameryki 7, Związek zachodnio europ. 3, z ziem zabranych. 19.

Do zawodów stanęło z Małopolski 221, z innych Związków 51. Zawody obejmowały prawie wszystkie rodzaje ćwiczeń, jakie uprawiono w gniazdach, zatem gimnastykę, lekką atletykę i ćwiczenia stosowane (strzelanie szermierka, jazda konna, parkan).

Pierwszy raz wzięły udział masowy kobiety. W r. 1903 popisywał się t. zw. oddział żeński lwowskiej macierzy. Było ich kilkanaście. W r. 1910 wzięły udział w ćwiczeniach odrębnych masowych i w pochodzie z Małopolski 614, z Wielkopolski 60, z Królestwa 56.

Ten zlot, piąty z rzędu, miał zatem bezspornie ogólno sokoli charakter.

W tym roku stajemy na swej ziemi, którą władamy. Przeszkód politycznych niema żadnych, niczego nie trzeba ukrywać, niczego niedomawiać. Zakres nasz rozszerzony. Staje poraz pierwszy z nami, z mężczyznami i kobietami, młodzież nasza. Chcemy Polsce przypomnąć nasze ideały i nasze dążenia, chcemy Jej zwrócić uwagę, na ten dział pracy narodowej, który zawsze bywa zaniedbywany, a o którym dziś zapomnieć żadnemu Polakowi nie wolno. Jak się nam powiodą nasze usiłowania, pokażą niedługo dnie lipcowe. Dziś już wiemy, że zlot ten pomógł w znacznym stopniu do zebrania sił, które rozproszyła błogosławiona przez przyszłe pokolenia wojna. Rozumiemy i wiemy, że weszliśmy na drogę pracy właściwej.

Idzie jednak i o to, aby wspomnienie tego zlotu, na który z takiem upragnieniem wszyscy czekaliśmy, pierwszego zlotu w Warszawie, stolicy Polski niezależnej, rozjaśniało nam oblicza tak, jak to czynią wspomnienia o zlocie grunwaldzkim, czy o tym z r. 1892. Zostawmy piękną spuściznę pokoleniom następnym. Pomyślmy o tem i wytężmy dziś jeszcze siły wszystkie, aby cel osiągnąć.

St. B.

Tabele oceny

w zawodach w pięcioboju.

1. Bieg płaski na 100 mtr.

$13\,^{2}/_{5}$	sekund liczy się za punkt	1	12	sekund liczy się za punkt	8
$13\,^{1}/_{5}$	„ „ „ „ „	2	$11\,^{4}/_{5}$	„ „ „ „ „	10
13	„ „ „ „ „	3	$11\,^{3}/_{5}$	„ „ „ „ „	12
$12\,^{4}/_{5}$	„ „ „ „ „	4	$11\,^{2}/_{5}$	„ „ „ „ „	14
$12\,^{3}/_{5}$	„ „ „ „ „	5	$11\,^{1}/_{5}$	„ „ „ „ „	16
$12\,^{2}/_{5}$	„ „ „ „ „	6	11	„ „ „ „ „	18
$12\,^{1}/_{5}$	„ „ „ „ „	7	$10\,^{4}/_{5}$	„ „ „ „ „	20

2. Skok w dal.

4.20	m. liczy się za punkt . . .	1	5.90	m. liczy się za punkt . . .	10
4.50	„ „ „ „ „ . . .	2	6.00	„ „ „ „ „ . . .	11
4.70	„ „ „ „ „ . . .	3	6.10	„ „ „ „ „ . . .	12
4.90	„ „ „ „ „ . . .	4	6.20	„ „ „ „ „ . . .	13
5.10	„ „ „ „ „ . . .	5	6.30	„ „ „ „ „ . . .	14
5.30	„ „ „ „ „ . . .	6	6.40	„ „ „ „ „ . . .	16
5.50	„ „ „ „ „ . . .	7	6.50	„ „ „ „ „ . . .	18
5.70	„ „ „ „ „ . . .	8	6.60	„ „ „ „ „ . . .	20
5.80	„ „ „ „ „ . . .	9			

3. Rzut granatem.

35	m. liczy się za punkt . . .	1	45.50	m. liczy się za punkt. . .	11
36.5	„ „ „ „ „ . . .	2	46	„ „ „ „ „ . . .	12
38	„ „ „ „ „ . . .	3	46.5	„ „ „ „ „ . . .	13
39	„ „ „ „ „ . . .	4	47	„ „ „ „ „ . . .	14
40	„ „ „ „ „ . . .	5	47.5	„ „ „ „ „ . . .	15
41	„ „ „ „ „ . . .	6	48	„ „ „ „ „ . . .	16
42	„ „ „ „ „ . . .	7	48.5	„ „ „ „ „ . . .	17
43	„ „ „ „ „ . . .	8	49	„ „ „ „ „ . . .	18
44	„ „ „ „ „ . . .	9	49.5	„ „ „ „ „ . . .	19
45	„ „ „ „ „ . . .	10	50	„ „ „ „ „ . . .	20

4. Wspinanie po linie.

14	sekund liczy się za punkt	1	$11\,^{2}/_{5}$	sekund liczy się za punks	10
13	„ „ „ „ „	2	$11\,^{1}/_{5}$	„ „ „ „ „	11
$12\,^{4}/_{5}$	„ „ „ „ „	3	11	„ „ „ „ „	12
$12\,^{3}/_{5}$	„ „ „ „ „	4	$10\,^{4}/_{5}$	„ „ „ „ „	13
$12\,^{2}/_{5}$	„ „ „ „ „	5	$10\,^{3}/_{5}$	„ „ „ „ „	14
$12\,^{1}/_{5}$	„ „ „ „ „	6	$10\,^{2}/_{5}$	„ „ „ „ „	16
12	„ „ „ „ „	7	$10\,^{1}/_{5}$	„ „ „ „ „	18
$11\,^{4}/_{5}$	„ „ „ „ „	8	10	„ „ „ „ „	20
$11\,^{3}/_{5}$	„ „ „ „ „	9			

5. Ćwiczenia równoważne.

Złe lub błędne wykonanie	liczy się punktów	0
Ledwie dostateczne	„ „ „ „	1
Dostateczne	„ „ „ „	2
Średnie	„ „ „ „	4
Dość dobre	„ „ „ „	6
Dobre	„ „ „ „	8
Bardzo dobre	„ „ „ „	9
Wzorowe	„ „ „ „	10

UWAGA: Taką samą ocenę stosuje się do ćwiczeń na drążku.

Święto Związkowe

Gimnastyków Francuskich w Lille.

Kiedy Prezydjum Unji gimnastyków francuskich nadesłało do Warszawy uprzejme i serdeczne zaproszenie na zjazd uroczysty, który się miał odbyć w bieżącym roku w czasie Zielonych Świąt w Lille— Przewodnictwo naszego Związkn znalazło się trochę w przykrej sytuacji. Odpowiedź: tak i wziąść udział z zastępem ćwiczących — znaczyło przy różnicy kursów waluty narazić się na szalone wydatki. Odpowiedzieć odmownie byłoby wprost niegrzecznością i uchyleniem się od międzynarodowych, tak koniecznych zresztą, stosunków z Francją i cywilizowanym zachodem, z którym Polska wyszedłszy raz ze swego zaściankowego podwórka — musi przecież utrzymywać stały kontakt na wszystkich polach pracy kulturalnej i społecznej. Trzeba było zatem pomyśleć o czemś pośredniem, a więc o wysłaniu skromnej delegacji, którąby pierwszy raz zareprezentowała Sokolstwo wolnej Polski na arenie międzynarodowej.

Tak przyszła do skutku wyprawa dwu przedstawicieli naszego Związku (jednego z Warszawy drugiego z Krakowa), którzy z przybraniem następnie dwu druhów paryskich utworzyli w rezultacie delegację czterech zastępującą sokolstwo polskie wobec Unji gimnastyków francuskich na jej 43 zjeździe.

Wyjazd za granicę nie jest dziś rzeczą łatwą. To też dużoby można mówić o nieprzewidzianych trudnościach, o rozlicznych wizach konsularnych i rewizjach granicznych — o jeździe przez Niemcy, które niezgniecione. potężne, milczące, dymią tysiącznemi kominami Westfalji, jakby tam w podziemiach stary germańtki Tor przeżuwał groźnie swą zemstę i kuł pociski na nową wojnę. Zda się, że „ustępliwy“ Loyd George a zwłaszcza jego ziomkowie pożałują kiedyś zbytniej powolności. Bo choć na stacjach nie podają dawnych: Schinkenbrodów, i kiełbasek parowych a szklanka piwa doszla do marki — to jednak niczego tam nie brak a lieutenant pruski przywdział tylko na chwilę strój cywilny i czeka . . . . . Te jednak i tympodobne impresje zaprowadziłyby nas zbyt daleko.

To też radzi jesteśmy. kiedy jasny poranek zastaje nas już w Belgji na brukselskim: Grande place, gdzie błądząc wśród nawiezionych na targ kwiatów — oddajemy hołd przecudnej architekturze tego drugiego po San Marco salonu Europy pod błękitnem niebem.

Z Brukseli już tylko — jak się to mówi — kilka kroków do Lille, miasta pięknego, przemysłowego, siedziby życia ekonomicznego i kulturalnego północnej Francji, gdzie na czas Zielonych Świąt zapowiedziano Kongres gimnastyków uświetniony przybyciem prezydenta republiki Milleranda i króla belgijskiego Alberta.

Pociąg wpada na stację. Pod opieką członka Komitetu przyjęć i naszych druhów paryskich, którzy już tu czekają na nas — wychodzimy na ulicę zapełnioną tłumami miejscowych i przyjezdnych. Dworzec i sąsiednie ulice udekorowane bajecznie — w powietrzu gwar, szum i nastroje świąteczne. Rozglądamy się ciekawie dookoła. Stara stolica Flandrji francuskiej o 200.000 mieszkańców a więc o rozmiarach podobnych do naszego Krakowa przedstawia się imponująco ze swą giełdą, przepięknym teatrem, zarządem poczt, merostwem, kawiarniami i bulwarami. Tuż jednak około dworca cała wyburzona dzielnica — oraz zdemolowane dotąd tu i ówdzie gmachy świadczą ponuro o 4-letniej krwawej gospodarce niemieckich wandalów. Przypominają o tem wielkie napisy, że sprawcami tego byli oni, „les Boches“, ci sami, którzy potrafili żyzną i przemysłową część Francji zmienić w ruinę, pustkę o Dantejskiej grozie.

Tymczasem ślady ruin i gruzów giną pod barwnymi festonami flag i chorągiewek a tłum falujący wnosi w to pogodne, słoneczne popołudnie nastrój ożywienia i wesołości tak właściwej Francuzom, tak zrozumiałej zresztą na tym trzecim po wojnie zjeździe gimnastyków, którzy dotąd składali jedynie — podobnie jak u nas — hekatombę ze swych ciał w rowach strzeleckich.

Nas jednak pociąga przedewszystkiem treść tych uroczystości sportowo-gimnastycznych t. j. boisko ćwiczebne i to, co się na niem dzieje.

Zapisawszy się tedy co-prędzej w oficjalnem biurze zjazdu i otrzymawszy wszelkie potrzebne, druki, wyjaśnienia, zaproszenia i karty wstępu — zdążamy na plac ćwiczeń za miastem, za murami zburzonych na pół bastjonów. I tu przedewszystkiem natrafjamy na grupkę „braci“ Czechów i Jugosłowian z dr. Scheinerem na czele. Wita on nas uprzejmie i zaprasza na jakąś pogawędkę czy konferencję — jakby między nami nie było rozerwanego w strzępy Cieszyńskiego. Ale, że konferencje są właściwością domeną polityków, my zaś dla czego innego tu przybyliśmy, — więc i do bliższych spotkań z Czechami, przed któremi nie uciekaliśmy, już więcej nie przyszło, aczkolwiek są oni tu wszędzie, na boisku, zebraniach, w redakcjach i umieli pozycję swą skrzętnymi zabiegami uczynić we Francji „murowaną“ tak dalece, że gdy Polak nawet przedstawia się jako „Sokół“, Francuzi z trudem rozumieją, że to może być Polak i nie Czech.

Wchodzimy wreszcie na boisko, skromne — jak wiele innych. Plac, raczej więcej podłużny, na 6 — 10 tysięcy ćwiczących, robi wrażenie niezbyt imponujące. W Pradze, czy Frankfurcie bywało więcej ogromu i przepychu. Urządzenia proste: trybunały dookoła, główna loża w draperjach naprzeciw pawilonu muzyki. Arena wysypana drobnym żwirem węglowym a gdzie trzeba piaskiem. Za trybunami szatnie, oraz namioty dla ćwiczących, bufety, kioski i t. p.

Właśnie gdy wchodzimy odbywają ćwiczenia młodzieży szkolnej. I tu pewne rozczarowanie. Z trybnny prowadzącego ćwiczenia brzmi do pomocników komenda angielska. A więc i tu Y. M. C. A. Poka-

zuje się, że spóźniliśmy się na lekcję wzorową prowadzoną przez nauczycieli francuskich a trafiliśmy właśnie na popis t. zw. „Ognisk francusko - amerykańskich“. Więc znów nieśmiertelny Basket - Ball, Volley - Ball, piłka olbrzymia i te same skoki i figle znane nam z Warszawy i Krakowa — a pozatem nic nowego. Wolelibyśmy raczej coś, coby było z duszy i temperamentu młodzieży francuskiej i ich wychowawców — ale skoro los tak zdarzył — a moda każe — aby Y. M. C. A. obeszła cały świat..... Niech się dzieje wola nieba.

Tymczasem Komendant Royet, łącznik między armją i związkiem gimn. i uurzędowy sprawozdawca jego a zarazem szef harcerstwa (seclaireurs), francuskiego zapoznaje nas z prezesem Związku p. Cazalet i z zasłużonym działaczem wicepr. Wachmarem a zarazem przewodniczącym Komitetu organizacyjnego — ci zaś przedstawiają nas p. Vidalowi wiceministrowi wychowania publicznego, śledzącemu ćwiczenia młodzieży. Poglądy p. Gastona Vidal, które zresztą miejscowy dziennik „Echo du Nord“ słusznie podkreślił — trafiają nam bardzo do przekonania. Chodzi mu bowiem o skoordynowanie pracy gimnastyków i sportsmenów w wychowaniu nie szampiona, ale harmonijnie rozwiniętej jednostki, zdrowego tęgiego człowieka obywatela — któryby w danej chwili mógł zarówno stać się zwycięzcą zawodów, jak dzielnym żołnierzem. A wię nie sztuka dla sztuki, ale ćwiczenie fizyczne dla rozwoju zdrowych pokoleń i uszlachetnionej rasy. Po wzajemnych komplementach opuszczamy niedługo nieinteresujące nas w tej chwili produkcje młodzieży i spieszymy do miasta, gdzie potęguje się gwar i ruch uliczny. Z każdą chwilą pociągi zwożą nowe drużyny gimnastyków, które żywym krokiem najczęściej przy śpiewie: „Madelon“, lub fanfarach trochę wrzaskliwych trąbek przeciągają ulicami. Nadjeżdża minister wojny Barthou i inni jego koledzy uprzedzając jutrzejsze przybycie Milleranda.

Z nadejściem zmroku ruch uliczny zagęszcza się. Bulwary koło teatru, plac Republiki — zdają się być wybrukowane głowami ludzkimi, bo oto rozpoczyna się wspaniała illuminacja miasta; przeróżne transparenty i emblematy bardzo gustowne z nieodzownym kurem gallickim, prześwietlane kolorowemi lampkami elektrycznemi tworzą jedną fantastyczną ferję — blasku, ruchu, wesołości dźwięków orkiestry — niezapomnianą, bo jedyną w swoim rodzaju. Tak się bawi ludek francuski musując jak szampan. Nie ma tam pijackich wybryków, grubych śpiewek, ordynarnych wrzasków turnerów niemieckich — jest tylko żywość, dowcip i lekka piosenka upojonego ochoczą radością i sobą samym tłumu.

Następny dzień niedziela jest dniem naszej pracy obserwacyjnej na boisku i dniem reprezentacji. Dzielimy jak możemy swe role. Zebrań tu wiele i różnych, tembardziej, że równocześnie odbywa się kilka zjazdów — ale trudno czas spędzać na bankietowaniu. Więc jedynie na główne zebranie Unji idzie z obowiązku nasz przewodniczący wyprawy, jako wiceprezes Związku, aby tam złożyć Francuzom życzenia Sokolstwa polskiego wraz z honorowym darem. Dar

ten to dekoracja do sztandaru. Stanowi ją wykonana w Warszawie, w artystycznej pracowni druha Gontarczyka srebrna plakieta a raczej bas — relief przedstawiający sokoła w locie trzymającego w szponach głąź dębu i lipy na tle kokardy i dwu szarf o barwach narodowych polskich. Tę dekorację wśród stosownej przemowy wręcza delegat w darze Związkowi gimnastyków francuskich — zapraszając ich na zlot Warszawski. (Dok. nas.)

Kraków, 30/V 1921 r. *E. Kubalski*

Pamiętajmy o poległych druhach!

Święcić będziemy wielką uroczystość sokolą! Zbierzemy się ze wszystkich krańców Polski i het zdaleka, z poza Jej granic na wspólnem boisku, w stolicy wolnego kraju, w Warszawie! Nie zapominajmyż w tej uroczystej i radosnej chwili o tych druhach i druhnach naszych, którzy krwią swoją ofiarną przyczynili się do zdobycia tej wolnośsi. Uczcijmy ich pamięć i przekażmy ich nazwiska przyszłym pokoleniom sokolim!

Proponuję zatem, aby wszystkie gniazda sokole, tak w kraju, jak na obczyźnie, spisały nazwiska i imiona swych druhów i druhen, którzy polegli w wojnie obecnej lub zaginęli bez wieści, na określonego formatu kartach, z wymieniem wieku, stopnia wojskowego i oddziału, do którego zmarły należał, odznaczeń, o ile je posiadał, i miejsca, gdzie zginął. Karty odesłane do Zarządu Związku Sokolego w Warszawie i złączone w jedną całość, stanowić będą księgę pamiątkową, przechowywaną wieczyście w Związku na miejscu honorowem.

Druhowie! Czcząc pamięć poległych my nietylko oddajemy hołd ich ofiarności i zasłudze. My zachęcamy również wszystkich teraźniejszych i przyszłych sokołów do spełnienia najświętszego z obowiązków — ofiary z życia dla dobra Ojczyzny! Dlatego nie zwlekajmy z urzeczywistnieniem rzuconej tu myśli. Niech Zarząd Związku wyda odpowiednie wskazówki i polecenia, a my w gniazdach naszych wykonajmy je jaknajśpieszniej!

Czołem!

A. Płonkiewicz
Warszawa II.

Przewodnictwo Związku projekt dr. Płonkiewicza jaknajgoręcej popiera i wzywa Dzielnice, Okręgi i Gniazda, tak w kraju, jak na obczyźnie, aby niezwłocznie przystąpiły do jego wykonania. Ogłosić to należy natychmiast w gniazdach, zwrócić się do rodzin, by w tem dziele pietyzmu naszego dla pamięci poległych nam pomogły.

Ponieważ przygotowanie i rozesłanie jednakowych kart do zapisywania nazwisk poległych zabrałoby zbyt wiele czasu, przeto

Przewodnictwo poleca nadsyłanie danych na kartach dowolnych choćby na kartach korespondencyjnych; przepisaniem ich do księgi pamiątkowej zajmie się samo Przewodnictwo. Nadsyłać należy: imię, nazwisko, wiek, stan rodzinny i zatrudnienienie poległego, kiedy wstąpił do wojska, z własnej woli czy z poboru, jaki stopień i w jakim oddziale zajmował, gdzie i kiedy zginął. Należy o ile można dołączyć fotografję.

Wiadomości nadsyłać do Przewodnictwa Związku, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7 m. 8.

Przewodnictwo Związku Sokolego

Wolne Głosy.

Umieszczamy pogląd na stosunek organizacji sokolej do zagadnień politycznych w celu wywołania wymiany zdań i ustalenia opinji na sprawę, królra niejednokrotnie porusza nasze umysły.

Redakcja

Stosunek Sokoła do polityki.

W № 4 „Sokoła“ poznańskiego ukazał się komunikat Prezesa Zarządu Dzielnicy Wielkopolskiej, przestrzegający druhów przed uprawnianiem w Sokole jakiejkolwiek polityki w rozumieniu bieżącej polityki partyjnej. Również z innych stron parokrotnie słyszeć się dało o, nielicznych na szczęście, wypadkach niestosownego postępowania druhów w tym kierunku. Mniemam przeto, iż nie od rzeczy będzie poruszyć te sprawy na łamach „Przeglądu“, by uświadomić sobie, jakim jest stosunek Sokoła do przekonań i działalności politycznej poszczególnych swych członków, oraz jakie stanowisko zajmuje Sokół, jako całość, odnośnie do zagadnień polityki państwowej.

Statut sokoli ani jednem słowem nie dotyka przekonań politycznych. Nie znaczy to jednak, aby Sokół wymagał od swych członków bezbarwności politycznej. Owszem, Sokół pragnie, aby członkowie jego byli prawdziwymi obywatelami Kraju; taki zaś obywatel winien posiadać ogólną przynajmniej znajomość ważniejszych spraw i kierunków politycznych, zająć wobec nich pewne stanowisko, popierać mniej lub więcej czynnie w ten kierunek, który uważa za najlepszy. Zatem nie bierność polityczna członków, lecz swoboda przekonań i osobistej działalności politycznej stanowi zasadniczy charakter organizacji sokolej w stosuuku do zagadnień politycznych.

Ponieważ jednak swoboda nie bywa nigdy bezwględną, więc i w tym wypadku istnieją pewne ograniczenia — te mianowicie,

jakie wypływają z warunków, którym odpowiadać musi według statutu każdy członek Sokoła: polskości, nieposzlakowanej czci i miłość Ojczyzny. Dla jednostek, których przekonania i działalność polityczna stoją w przeciwieństwie do rzeczonych nakazów sokolich, — niema miejsca w sokolstwie polskiem.

Nadto organizacja sokola bezwarunkowo wymaga od swych członków, aby, występując „w charakterze sokolim“ czy to wewnątrz organizacji, czy też nazewnątrz niej, powstrzymywali się od jakiejkolwiek agitacji na rzecz tych lub innych przekonań politycznych, ani też nie należeli do żadnej akcji politycznej. Wolno im, jeżeli zechcą, uprawiać jedno i drugie, lecz nigdy wewnątrz Sokoła, poza nim zaś jedynie w swem własnem imieniu, a nie jako członkowie Sokoła. Inaczej Sokół w krótkim przeciągu czasu stałby się widownią waśni i walk partyjnych, co nietylko nie przyczyniłoby się do osiągnięcia jego celów, lecz niewątpliwie zmieniłoby charakter organizacji i spowodowało jej upadek.

Przedstawiony tutaj stosunek Sokoła do przekonań politycznych członków określa Sokoła, jako organizację bezpartyjną. I rzeczywiście zagadnienia polityczne chwili obecnej, spory i walki partyjne czy to w społeczeństwie, czy na terenie ciał prawodawczych, Sokoła, jako całości, nie interesują. Nie bierze on w nich, ani też brać nie powinien, żadnego udziału.

Apolitycznym atoli, jak to sobie niektórzy przedstawiają, Sokół nie jest. Tam, gdzie chodzi nie o sprawy czysto partyjne, nie o interesy tych lub innych odłamów społecznych, lecz gdzie rozgrywają się losy całego narodu, Sokół, jako żywa organizacja narodowa, bezczynnym pozostawać nie powinien. Wszak cała działalność Sokoła w czasie najazdu bolszewickiego, wszak czynne wystąpienia Sokoła Górnośląskiego w walce o polskość Śląska, wszak walka Sokoła w Ameryce, na ziemiach niemieckich i wogóle na obczyźnie z wynaradawiającym wpływem obcego środowiska — wszystko są to działania wybitnie polityczne o charakterze ogólno narodowym.

A już sam cel istotnienia Sokoła — podniesienie sprawności fizycznej społeczeństwa — czyż nie zmusza go do jaknajszerszej działalności politycznej w dziedzinie wychowania fizycznego i ściśle z niem związanych sprawach ogólno wychowawczych. Tu Sokół ma prawo i powinien zabierać często głos, prowadzić na rzecz wychowania fizycznego szeroką agitację w społeczeństwie, w prasie, w Sejmie, oddziaływać na czynniki rządowe i na ciała prawodawcze — słowem podejmować cały szereg działań politycznych, aby zapewnić wychowaniu cielesnemu to stanowisko, jakie mu się słusznie w całokształcie wychowania narodowego należy.

Samo się przez się rozumie, że do wszelkich wystąpień i działań politycznych ogólno narodowych uprawnione są jedynie władze Związku, t. j. Zarząd główny, Zarządy dzielnicowe i tylko w nadzwyczajnych razach Zarządy okręgowe, te ostatnie przytem wyłącz-

nie w zakresie spraw lokalnych. Poszczególni członkowie Sokoła nie mają prawa przedsiębrać na własną rękę nic takiego, co mogłoby nosić na sobie najlżejszy nawet odcień wystąpień politycznych w imieniu Sokoła.

M. Terech

Przyczynek
do sprawy wychowania cielesnego

Wiele się u nas mówi i pisze o konieczności kształcenia ciała narówni z umysłem, lecz dotąd, niestety nie widać jakoś większych w tym kierunku zmian na lepsze i wychowanie cielesne w szkołach naszych jak było na drugim planie, tak dotychczas po staremu na planie tym pozostaje. Jeżeli tu i ówdzie spotykamy nieznaczne ulepszania, to są one raczej wynikiem osobistego zapatrywania na wychowanie cielesne miejscowych kierowniczych sił szkolnych, niż początkiem ogólnej i planowej reformy wychowania.

Nie jest naszem zadaniem dociekanie, czyja w tem wina. Temat to obszerny i bardzo złożony, gdyż czynniki, wpływające na niedostateczne uwzględnianie w szkołach naszych wychowania cielesnego są liczne i różnorodne. Nie bez korzyści, atoli, będzie zaznajomienie ogółu naszego ze stanem rzeczy w kraju, w którym stosunki w dziedzinie wychowania cielesnego, aczkolwiek powstała wskutek odmiennych przyczyn, zbliżone są dość znacznie do naszych. Krajem tym jest Francja.

Franckuskie Ministerjum Oświaty przed wybuchem wojny rozesłało do wszystkich szkół średnich we Francji kwestjonarjusz w sprawie rozszerzenia zakresu wychowania cielesnego w tych szkołach. Na zasadzie odpowiedzi, jakie napłynęły od wszystkich prawie szkół, Dr. Jerzy Weiss, profesor Uniwersytetu Paryskiego i członek Akademji Medycznej, któremu powierzono opracowanie wyników ankiety, dochodzi do wniosku, że takiemu rozszerzeniu stoją na przeszkodzie:

1. Przeciążenie programów szkolnych.
2. Brak odpowiednio wykształconych nauczycieli.
3. Brak odpowiednich sal do ćwiczeń cielesnych.
4. Obojętność w tej sprawie rodziców a czasami nawet ich opór.

Dr. Weiss obliczył dalej, że w szkole średniej wykłady zabierają przeciętnie 27 godzin, zaś przygotowanie lekcji w domu — $27^1/_2$ goozin, ogółem 55 godzin tygodniowo. Jeżeli się przytem pragnie, aby uczniowie czasem coś przeczytali poza naukową szkolną, aby zajmowali sie drobnemi robotami ręcznemi — a jedno i drugie uznane jest za niezbędne do należytego rozwoju dziecka, — jeżeli się uwzględni potrzeby snu i jedzenia, czas na przejście do szkoły i z powrotem oraz za niezbędnymi sprawunkami, czas na ubieranie i mycie, jeżeli, nakoniec, uzna się konieczność chwilowego choćby

odpoczynku pomiędzy godzinami pracy — to ile czasu pozostanie na kształcenie ciała?

Wojna nie wpłynęła dotychczas na zmianę programów szkolnych, brak zaś uzdolnionych kierowników ćwiczeń i brak odpowiednich sal jest po wojnie większy jeszcze, niż przed nią. Wojna natomiast usunęła zasadniczo obojętność społeczeństwa francuskiego na sprawy wychowania cielesnego. Opinja powszechna domaga się wysunięcia wychowania tego na należne mu stanowisko, równorzędne z wychowaniem umysłowem i moralnem. Zaznaczył to wyraźnie prof. Boutrout na jednem z zebrań, poświęconych reformie wychowania publicznego, mówiąc:

„Całokształt wychowania rozpada się na trzy działy: na wychowanie cielesne, umysłowe i moralne. Ponieważ o doskonałości człowieka stanowią wszystkie trzy rodzaje jego działalności; cielesna, umysłowa i duchowa, przeto wymienione trzy działy wychowania muszą być stawiane na jednakowym poziomie i żaden z nich nie może spychać dwóch drugich na dalszy plan“.

Pozwalamy sobie przytoczyć podobną opinję A. Perroud, profesora pedagogiki:

„Podczas walk o stopień ważności tego lub innego działu nauk i o ilość godzin wykładowych, jaka winna mu być poświęconą, trzeba mieć bezustannie na uwadze ogólny rozwój ucznia w kierunkach: cielesnym, duchowym i umysłowym. Kto nie potrafi stanąć na tym punkcie widzenia, ten nie jest dobrym wychowawcą“.

Jeżeli teraz powrócimy do stosunków w naszych szkołach, to, jak widzimy z powyższego, niewiele odbiegają one od francuskich. I u nas też same przyczyny tamują rozwój wychowania cielesnego, z tą, być może, różnicą, iż obojętność społeczeństwa na te sprawy jest bezporównania większa, niż we Francji. Czas, wielki czas, abyśmy się w sprawach tak żywotnych pozbyli naszej obojętności i przyznali wychowaniu cielesnemu to miejsce, jakie mu się w całokształcie wychowania należy.

T. Rech

Z życia dzielnic.

Zapowiedziany zlot wywołał duży ruch w całym niemal Związku. Poszczególne gniazda przeprowadzają ćwiczenia publiczne wywołując w wielu miejscowościach sensację dnia i budząc zainteresowanie się mieszkańców sprawami tak dziś w Polsce niezwykłemi jak przypominanie i pouczanie, że i wychowaniem ciała godzi się zająć. Gniazda czynią to już z powodów zasadniczych, już to pragną zdobyć tym sposobem nieco mamony na pokrycie kosztów podróży swych uczestników na zlot do Warszawy.

Okręgi przeprowadzały przeważnie zawody, aby uzyskać miejsce w zawodach Związkowych. Łączono przeważnie z tą sposobnością występ publiczny gniazda miejscowego w celach wyżej określonych.

Dnia 19 czerwca był dniem zawodów dzielnicowych.

Wyników tych wszystkich prac i usiłowań znanych nam jedynie ze zgłoszeń i ze słyszenia, nie możemy zestawić nawet w ogólnym obrazie. Podamy to, co wiemy napewne. Należałoby jednak ten objaw życia naszego wewnętrznego zarejestrować, abyśmy mieli wszyscy obraz obudzenia się życia we wszystkich dzielnicach i abyśmy wnioskować mogli, gdzie jest słabiej, gdzie mocniej, a gdzie wcale dobrze. Nie idzie tu o zaspokojenie ciekawości, lecz o zyskanie podstaw do planowej roboty na przyszłość. Dlatego redakcja zwraca się z gorącem wezwaniem do wszystkich druhów, których nie opanowuje wstrząs niemiły na samą myśl, że imać się mają na chwilę pióra, aby przysyłali opisy tych zdarzeń nie siląc się wcale na „literackość" tych wypracowań. Przysyłajcie fakty, aby je można było rejestrować w piśmie.

Z tego, co dziś już redakcji „Przeglądu" wiadomo o tych popisach wynika pewnik, bardzo dobre nadzieje rokujący dla przyszłości naszej. W szeregach naszych gromadzi się dziś przeważnie, jeżeli niewyłącznie młodzież obojga płci. Dojrzałych znajdzie na lekarstwo ledwie. Chwilowo to przykre, że nie możemy dotąd odnaleźć naszych najlepszych sił. Jednak wierzmy, że one się powoli odnajdą. Natomiast mamy w rękach materjał o cudownej wprost plastyczności. Umiejmy tylko wykuć z tego materjału silną przyszłość.

Z dzielnicy Mazowieckiej.

Okręg Warszawski przeprowadził ćwiczenia zlotowe w sposób zlotu okręgowego na jednem z przedmieść Warszawy, raczej Pragi w Nowem Brudnie. Zgromadziło się tam przeszło 250 osób biorących udział w ćwiczeniach. Byli w tem sokoli w liczbie 100, sokolice i młodzież męska i żeńska. Przerobiono ćwiczenia zlotowe wobec licznie zebranych mieszkańców, złożonych przeważnie ze sfer robotniczych. Mimo przeciwdziałania przeciwników politycznych sokoła!! — tak jak gdyby „Sokół" uprawiał jakąkolwiek politykę partyjną i, mimo, co było chwilo ważniejsze, przeciwdziałania atmosfery, która zimnem i deszczem studzić chciała zapał młodzieży czynnie agitującej swą wiarę sokolą, ćwiczenia przeprowadzono wszystkie i zachęcono widzów, do bratania się z sokołami. Skutkiem tego było, iż zwołano wkrótce duże zebranie agitacyjne w celu popierania przez starszych usiłowań sokolej młodzieży.

Cwiczenia były doskonałą próbą ćwiczeń zlotowych.

Łódź. Z zawodami dzielnicowemi, które postanowiono przeprowadzić w Łodzi w dniu 19 czerwca, połączył okręg łódzki swój zlot okręgowy. Okrąg stanął w dużym komplecie 560 uczestników. Rozpoczęto popisy i ćwiczenia dnia poprzedniego „biegiem łódzkim" przeprowadzonym na pięknej ulicy piotrkowskiej na przestrzeni 3000. Do biegu stanęło 23 zawodników sokołów; do mety przybiegło 22

(nstał sokół ochotnik, który świeżo wyszedł ze szpitala wojskowego, gdzie się leczył z rany wojennej). Ten rezultat dobrze świadczy o przygotowaniu uscześtników. Pierwszy przybył druh Br. Chmiel z gniazda IV warszawskiego w jedenaście minut. Drugim był druh Modrzejewski (11'14"), trzecim Orzechowski, czwartym Peszke, piątym Zamesz, — a wszyscy z okręgu łódzkiego i nieprzekroczyli 11'.30". Stan tych biegaczy stwierdził lekarz druh Marks jako prawidłowy i zupełnie zadowolniający. Świadczy to dobrze o ich przygotowaniu do biegu trwałego. Pod względem sportowym wynik tego biegu jest zadowolniający. Czas 11 minut w biegu na 3000 kilom.(?) jest uważany za średni wynik sportowy. (Rekord światowy=8'49³/₅" we Francji niedawno przebiegł tę przestrzeń franc. Huet w 9'13" red.). W ten sposób zaczęto zlot okręgowy dobrze.

W dniu 19 rozpoczęto zlot cichą mszą i pięknem przemówieniem biskupa łódzkiego ks. Tymnickiego i w pochodzie przez miasto udano się na boisko wcale duże i dobrze urządzone, gdzie próby, zawody i ćwiczenia publiczne zatrzymały uczestników przez cały dzień. Było to dobre rozwiązanie zagadnienia gospodarczego.

Ćwiczenia wypadły wcale dobrze. Prawda, że próby trwały tak długo, aż wszystko szło składnie. Sokołów stanęło 108, druhen 40, młodzieży męskiej 188 a żeńskiej setka. Przeważa młodzież, która wydaje się być wcale przywiązana do organizacji. Zasługa to w równej mierze druhów prezesa okręgu Lipkowskiego, jak Lindnera i Kopczyńskiego naczelników. Wyniku zawodów nie znamy na razie. Były to zawody jednostkowe; drużynowych nie było, do pięcioboju nikt nie stawał.

Zimno, wicher i deszcz spowodował, że zamiar Zarządu okręgu: pobudzić zainteresowanie się ogółu gimnastyką wychowawczą i zyskać w dochodzie ze wstępów pomoc na pokrycie kosztów wyjazdu do Warszawy nie powiódł się. Mimo jednak nieprzychylności niebios garstka widzów i licznie zebrani sokoli wytrwali do końca. Wojewoda łódzki p. Kamiński i dowódca okręgu generalnego generał Rządkowski poświęcili dużo uwagi ćwiczeniom; przez chwilę był obecny także ks. biskup.

Er.

Lublin. W dniu 5 maja, w warnkach bardzo wadliwych, spowodowanych stanem pogody, z dużym nakładem sił i zabiegów, mając w swem rozporządzeniu bardzo prymitywne środki techniczne, Gniazdo Lubelskie T-wa Gimn. „Sokół“ urządziło w miejscowym cyklodromie popis drnhów, pragnąc pobudzić do czynu „ospałych i gnuśnych“ mieszkańców Lublina. Młodzież sokola pod kierunkiem wiceprezesa i naczelnika gniazda, druha Władysława Koziełły wykonała szereg wolnych ćwiczeń i zabaw sportowych; dalszym popisom z dziedziny lekkiej atletyki przeszkodził deszcz. Ogólnie popisy bardzo podobały się, nielicznie zebranej publiczności czego wyrazem były rzęsiste oklaski. Drużyna za przykładem „pokazowego“ druha Wł. Deutschera sprawnie wykonywała ćwiczenia; gonitwy sportowe pod kierunkiem druha J. Lamberta wywołały wśród widzów uznanie.

A grono widzów było nader, aż nazbyt, nieliczne. Nie widzieliśmy młodzieży harcerskiej, nieobecnością świecili przedstawiciele władz państwowych i komunalnych. Nielicznie reprezentowani byli przedstawiciele kierowników szkół średnił i powszechnych. Zapomnieli ci wszyscy nieobecni, że ich obowiązkiem było zadokumentować zrozumienie idei Sokolstwa Polskiego, boć to przyszłe kadry bojowników o rozwój fizyczny narodu, a w chwili naporu wroga zewnętrznego — to sprawne szeregi żołnierza polskiego. Zapomnieli ci wszyscy nieobecni, że na zew Ojczyzny, zagrożonej przez wroga ciemięzcę w roku ubiegłym, 187 druhów sokołów z gniazda lubelskiego stanęło pod bronią, a wielu z nich nie wróciło.

Brak ze strony czynników miarodajnych moralnego i materjalnego poparcia idei „Sokoła Polskiego" — zbyt małe interesowanie się rozwojem rodzinnego gniazda przez lubliniaków — to świadectwo ubóstwa ducha, to dowód niezrozumienia, że „Sokół Polski" to nie partja, czy stronnictwo, to szkoła rozwoju fizycznego, szkoła sprawności obywatelskiej i żołnierskiej.

M. T.

Ze Śląska Cieszyńskiego.

Na skutek artykułu „Dwulicowość czeska" w № 4 „Przeglądu Sokolego" otrzymaliśmy od druhów naszych szereg listów, stwierdzający postępowanie Sokołów czeskich na Śląsku Cieszyńskim.

Wiedząc z własnego doświadczenia, czem są gniazda sokole w życiu narodowem, niezwłocznie po najeździe na Śląsk w roku 1919 rozbili oni gniazda polskie w Gruszowie, Michałkowicach, Boguminie, Pietwaldzie, Rychwaldzie, Skrzeczoniu, w Polskiej i Niemieckiej Lutyniach i w Polskiej Ostrawie.

Nie poprzestali oni na internowaniu lub wysiedleniu kierowników ruchu sokolego, lecz zniszczyli majątek ruchomy gniazd, a w pierwszym rzędzie wszystko to, co przypominało o polskości, więc obrazy narodowe, sztandary, bibljoteki i t. p.

Nie dziwi nas przeto oburzenie naszych korespondentów, którzy jednomyślnie żądają, abyśmy od sokoła czeskiego odgrodzili się murem chińskim przez długie, długie lata, aż chyba nowe pokolenia czeskie, wychowane w innym duchu, postępować zaczną inaczej, niż czesi czasów obecnych.

Żądanie słuszne, jednak w życiu sąsiadujących z sobą narodów postępowanie takie nie jest ani możliwe, ani nawet wskazane. Nie mamy potrzeby wchodzić z sokołami czeskimi w bliższe i przyjacielskie stosunki, dopóki nie odrobią oni przynajmniej w części tego zła, co uczynili — nie dopomogą do restytuowania rozbitych na Śląsku gniazd polskich. Nie mamy potrzeby bywać na ich zlotach, ani też zabiegać o przyjazd ich do nas. Ale spotykać się z nimi będziemy musieli w zrzeszeniach gimnastycznych międzynarodowych, których członkami i my i oni jesteśmy. Musimy przy tych spotkaniach zachowywać się wobec nich z całą obojętnością, lecz również z tą zdawkową grzecznością, jaka obowiązuje w stosunkach

nawet z wrogiem. Takie zachowanie się nasze, spokojne i nacechowane godnością, przyniesie nam więcej pożytku, niż ostentacyjne unikanie lub jawne okazywanie niechęci.

Ł. H.

Od Wydawnictwa.

W zeszycie pierwszym „Przeglądu“ zwróciliśmy uwagę na trudne warunki wydawnicze, w których pismo nasze wydawać zaczęliśmy. Stosownie do tego oznaczyliśmy wysokość prenumeraty rocznej na 120 Mk. Za miesiąc musieliśmy ją podnieść do 150 Mk. i w tej wysokości utrzymujemy ją do dziś, mimo, iż koszt druku wzrósł i mimo tego, iż dajemy zamiast 16 stron druku przeciętnie po 20. A jednak jeszcze dziś wpływają prenumeraty w sumie 120 Mk. za rok.

Wydawnictwo oparliśmy na tym rachunku, iż każde towarzystwo Związkowe otrzyma jeden egzemplarz pisma za wkładkę do Związku a drugi przedpłaci. Bowiem tylko w ten sposób dała się osiągnąć wyżej wymieniona prenumerata nie pokrywająca zresztą kosztów przesyłki. Niektóre gniazda przyszły z pomocą wydawnictwu związkowemu i przedpłaciły i więcej egzemplarzy nad obowiązkowy. Jest ich niestety znikoma ilość. Niewiele jest takich, które przedpłaciły obowiązkowy egzemplarz. Reszta t. znaczy prawie wszystkie ani pomyślą o tem, jak pokrywa wydawnictwo wydatki druku pisma Związkowego i nie przesyłają obowiązkowej prenumeraty.

Nie znając adresu towarzystw Związkowych a chcąc dotrzeć do wszystkich przesyłaliśmy pewną ilość egzemplarzy przewodnictwom dzielnic w celu rozesłania istniejącym gniazdom. Ponieważ rozsyłanych egzemplarzy nie dostawaliśmy z powrotem byliśmy pewni, że przewodnictwa dzielnic tym sposobem ustalą stan okręgów i towarzystw i dadzą nam dokładną statystykę, aby pismo samo załatwiało swe sprawy administracyjne. Niestety dotąd nie dostaliśmy tak potrzebnych wiadomości. A mija już pół roku od wyjścia pierwszego numeru „Przeglądu“.

Ponieważ przygotowania do zlotu dały sposobność dzielnicom uporządkować stosunki administracyjne, przeto wydawnictwo „Przeglądu Sokolego“ zwraca się do „Przewodnictw dzielnic“ z prośbą:

1. zechcieć przesłać spis gniazd, adresy ich, adresy okręgów i adresy dzielnicowych kancelarji.

2. zechcieć polecić gniazdom i okręgom, by uregulowały przedpłatę pisma Związkowego do 1 września najpóźniej.

Nie uregulowanie tych spraw może pociągnąć za sobą zawieszenie pisma a przyniesie napewno zatrzymanie rozsyłki.

Wszystkich przedpłacicieli prosimy o wyrównanie przedpłaty do wysokości 150 Marek.

Odpowiedzialny za Redakcję: **Michał Terech.** Redaguje **Komitet.**

DRUK M. DOBRZAŃSKIEGO W PIOTRKOWIE, UL. KALISKA № 9.